Nr. 98. Lwów — Niedziela dnia 28 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech . . . w innych Państwach . . . Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer kosztuje we Lwowie 10 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 3 po W. Wital. | N. 2 Myr. Hł. 2 | Jutro: ś. Piotra M. | Ahapii M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 54, Zachód „ „ 7 m. 2
Długość dnia godzin 14 minut 8. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

O port w Warszawie.

W ostatnich czasach cała środkowa Europa stanęła pod znakiem budowy dróg wodnych, ogromnie zaniedbanych w peryodzie gorączkowego budowania kolei, o których przez długie lata myślano tak wyłącznie, że zupełnie zapomniano o kanałach. Miało to między innemi ten zły skutek, że się nie troszczono o dobry stan rzek, które stanowią naturalne bogactwo kraju; wiele z nich w tym czasie znacznie się zamuliło, albo się podzieliło na niezdatne do żeglugi strumienie; wiele innych przypominało o sobie tylko wtedy, gdy klęska powodzi kraj nawiedziła. Koleje zmonopolizowały ruch towarów i było im z tem dobrze, więc ich właściciele zawsze starali się o to, aby nie wróciła pamięć o kanałach. A jednak one są najtańszym środkiem komunikacyjnym i najwygodniejszym w takich razach, gdy nie chodzi o pośpiech i kiedy wartość towarów jest mała w porównaniu z ich ciężarem, albo kiedy one są lekkie, a zajmują dużo miejsca. Dopiero trzeba było, by zwrócić uwagę na kanały, a wtedy zaraz weszły one w program robót ekonomicznych. Dla tak rozwiniętego militaryzmu, jakim on jest teraz, kanały są potrzebne z dwóch powodów: najpierw, aby ulżyć kolejom, a przedewszystkiem w czasie mobilizacyi i wojny; a następnie, żeby nie powiększać kolejowego personalu, który może służyć pod karabinem. W dzisiejszych czasach to nie mała rzecz, że możnaby w każdem państwie złożyć dwa lub trzy korpusy bojowe z ludzi zatrudnionych przy kolejach. Każde powiększenie sieci kolejowej, konieczne zresztą ze względu na wzmagający się ustawicznie ruch towarów i osób, już jest uszczerbkiem dla militaryzmu. Więc postanowiono budować kanały, aby na nie przerzucić znaczną część ładunków, przewożonych teraz kolejami, i w ten sposób powstrzymać szkodliwy dla militaryzmu rozwój tych ostatnich.

Tak środkowa Europa odrazu stanęła pod znakiem kanałów. Prąd ten odezwał się także w Rosyi, gdzie między innemi pomyślano o budowie portu w Warszawie. Projekt ten istniał oddawna i byłby wykonany już przed półwiekiem, gdyby po roku 1831-ym nie zniesiono samorządu w Królestwie. Potem wiele razy przypominano go, ale zawsze nadaremnie. Nawet uregulowania Wisły trudno było się dobić, chociaż do tego wzajemnie się zobowiązały rządy rosyjski i pruski. Wisła przedstawia dla Warszawy nowe źródło ekonomicznego rozwoju. Jest szeroka, obfita w wodę rzeka, ale tak niewygodnie uregulowana, że po niej tylko w pewnej porze roku, i to nie zawsze można po niej pływać z powodu piaszczystych ławic, które tworzy kapryśny prąd to w jednem miejscu, to znowu w innem. Lecz to łatwo usunąć i to się już od kilku lat robi. Gorzej to, że Wisła pod Warszawą nie ma stacyi do ładowania towarów na statki, lub wyładowywania ich na brzeg. Jest mała, pospolita przystań, jaką ludzie zatrudnieni przy żegludze sami urządzili. W skutek tego statki dłużej czekają na ładunek, tracąc czas i zamiast zrobić w ciągu kampanii kilka obrotów, robią jeden. Oprócz tego brak portu nie pozwala statkom zimować w Warszawie, bo byłyby tam rozbite, gdy ruszą lody.

Z tych powodów gdańscy właściciele statków, kursujących po Wiśle, — a takie statki stanowią 55% wszystkich na tej rzece, — wnieśli do rządu berlińskiego petycyę o to, aby Niemcy drogą dyplomatyczną starały się w Petersburgu o wybudowanie portu w Warszawie. Sprawa poruszona w ten sposób znalazła w rosyjskich sferach rządowych życzliwe przyjęcie. Ale, jak zawsze w podobnych razach, kwestya pieniężna zjawiła się ważną przeszkodą, zdaje się jednak, że będzie ona usunięta, bo warszawscy kapitaliści, właściciele statków i warsztatów barek ze swej strony rozwinęli akcyę, która ma na celu ułatwienie projektu pod każdym względem. Pod Warszawą bardzo łatwo zbudować port nawet obszerny, bo wschodni brzeg rzeki jest niski. Jest więc nadzieja, że Warszawa za lat kilka stanie się miastem portowem.

Mocarstwa w sprawie macedońskiej.

Fremdenblatt podaje wiadomość z Paryża, że mocarstwa nietylko zaleciły sułtanowi poskromić prąd rewolucyjny w Macedonii i nie dopuścić do wybuchu powstania w tym kraju, ale także przypomniały mu obowiązek zaprowadzenia tam reform, któreby dozwoliły ludności bezpiecznego życia i mienia. Wedle tej relacyi *Fremdenblattu*, mocarstwa uważają, że przeprowadzenie reform musi odbyć się prędko, ponieważ stosunki są rzeczywiście nieznośne i niekorzystne dla spokoju na półwyspie bałkańskim. Samo tępienie rewolucyonistów nie zabezpieczy porządku, którego wcale nie ma z winy nieudolnych urzędników, jakimi Porta' się posługuje. Notatka wiedeńskiego dziennika kończy się uwagą, że słuszne życzenia macedońskiej ludności z pewnością będą uwzględnione i kraj ten otrzyma konieczną mu swobodę ruchów.

Jednocześnie najpoważniejszy petersburski dziennik *S. Petersburskie Wiedomosti* podał artykuł o Macedonii, w którym surowo potępia politykę rządu bułgarskiego. Wedle tego artykułu, nieszczęścia Macedonii wzmogły się w r. 1895-ym. Wówczas Turcya pozwoliła zakładać w tym kraju szkoły serbskie i przestała ścigać tych mieszkańców, którzy się przyznawali do serbskiej narodowości. Rezultat był ten, że liczba mieszkańców, przyznających się do pochodzenia bułgarskiego, poczęła ogromnie się zmniejszać. Bułgarski konsul w Macedonii p. Rizow przybył wtedy do Sofii z memoryałem, w którym utrzymywał, że „długoletnia propaganda bułgarstwa w Macedonii będzie zniszczona w ciągu dwóch lub trzech lat i że Bułgarya musi się zdecydować na jedno z dwojga: albo niech machnie ręką na Macedonię, albo też powinna się chwycić środków bardzo stanowczych celem zatamowania serbskości“. Dalej w tym artykule tak powiedziano: „Jeżeli zestawić chwilę, w której p. Rizow podał swój memoryał, z momentem, od którego zaczynają się nader liczne mordy w Macedonii, wykonywane na tamtejszych Serbach, to się pokaże, że dwie te daty zaczynają się razem, a jednocześnie komitet macedoński, urzędujący w Sofiii, rozpoczyna swą bardzo głośną i natarczywą akcyę“. — Dalej w tym artykule wyliczono główne skrytobójstwa polityczne, wykonane na serbskich kapłanach, profesorach, radnych i wybitnych kupcach. Popełniono ich 58, z nich 37 skończyło się śmiercią ofiar, a 21 — ciężkiemi ranami. Wszyscy ci ranni zeznali, że napadli na nich agenci komitetu bułgarskiego, czy też macedońskiego, urzędującego w Sofii. Nie ma więc wątpliwości co do tego, kto kierował tą skrytobójczą akcyą, a jednak tylko raz ukarano morderców, we wszystkich zaś zresztą wypadkach uniknęli oni kary. W artykule dodano, że kronika mordów zawiera tylko wypadki takie, w których ofiarą zamachu padła osobistość wybitna; ludzi mniej znaczących wymordowano bez liku, a uczniów szkół serbskich nietylko zabijano, lecz po prostu szatkowano, aby tem większą wzbudzić zgrozę w ludności i odstraszyć ją od przyznawania się do serbskiej, a nie bułgarskiej narodowości. To wszystko musi być teraz usunięte, jeżeli się chce, aby w Macedonii zapanował spokój.

Pojawienie się takiego oskarżenia Bułgaryi w wybitnym petersburskim dzienniku wzmacnia inne dowody, że Rosya odebrała teraz swą łaskę Bułgaryi, a oddała ją Serbii, której spodziewany niebawem następca tronu będzie trzymany do chrztu przez zastępcę rosyjskiego cesarza. Ponieważ — jak wynika z notatki *Fremdenblattu* — mocarstwa mają się zająć położeniem Macedonii i zapobiegając powstaniu, pozyskać dla niej od sułtana pewien samorząd, przeto widocznie Rosya pragnie, aby ten samorząd wypadł na korzyść rozwoju narodowości serbskiej, tej, która, według pansłowiańskich ideałów, ma zapanować na całej zachodniej części półwyspu bałkańskiego.

Circulus vitiosus. — Gorszące epilogi.

Piszą nam z Wiednia, 26 kwietnia:

Izba poselska dziś w najlepszym razie załatwi dwa lub trzy paragrafy ustawy o należytościach, która według dotychczasowego trybu obrad może zająć jeszcze cały przyszły tydzień, chociaż powinnaby być uchwaloną na jednem posiedzeniu! Dotychczas uchwalono tylko 4 paragrafy z 20 kilku, tak inter perenthesin, czyli pomiędzy interpelacyą socyalistyczną a kłótnią pomiędzy wszechniemcami a socyalnymi chrześcijanami!

Tak to dalej iść nie może! Celem zaradzenia złemu odbywają się narady rządu z prezesami klubów, dotyczące rozkładu prac parlamentarnych. Były minister Baernreither z niemiecką gruntowością ułożył dotyczące „kalendarium“, na które już się zgodzili prezesowie klubów, a wczoraj także znaczna większość klubów. Na dzisiejszej ponownej konferencyi możnaby więc uroczyście zatwierdzić to „kalendarium“. Odzywają się jednak znowu specyalne życzenia. Niemieckie stronnictwo ludowe żąda, aby przedewszystkiem uchwalono w bieżącej sesyi projekt inwestycyi kolejowych, co — jak wiadomo — Czesi czynią zawisłem od uchwalenia projektu o kanałach w drugiem czytaniu. Z innej strony podnoszą konieczność, aby przedewszystkiem Izba uchwaliła prowizoryum budżetu — w dowód, że istotnie zabiera się do normalnej pracy.

Przypuśćmy jednak, że wielkie stronnictwa zgodzą się na wymienione „kalendarium“ bieżącej sesyi. Czy to zabezpieczy prawidłową pracę? Kilka naglących wniosków i skandalicznych interpelacyi Schoenererowców, socyalistów i tych radykalistów „słowiańskich“, którzy im pomagają z ciemnego instynktu anarchii i rozkładu, wystarczy na obalenie zatwierdzonego uroczyście na konferencyach „kalendaryum“. Aby zaradzić temu złemu, zwłaszcza o ile występuje pod formą obrony uczuć katolickich, odbywają się równocześnie narady posłów katolickich różnych klubów.

We wczorajszej naradzie oprócz prezydenta hr. Vettera wzięli udział JE. Jaworski i hr. Dzieduszycki, dalej dr. Kathrein, br. Morsey i ks. Treuinfels z katolickiego centrum, ks. Schwarzenberg, hrabiowie Palffy i Serenyi, br. Parish i dr. Mettal z klubu konserwatywnych wielkich właścicieli z Czech, dr. Szustersicz (słowiańskie centrum), p. Skene (morawskie stronnictwo środkowe, do którego oprócz niego należą hr. Vetter i baron Baltazzi). *Vaterland* zaznacza dziś, że w tej konferencyi wzięli udział także delegaci klubu liberalnych wielkich właścicieli, ale w urzędowej liście uczestników nie widzimy żadnego delegata tej grupy. Narady te dotąd także nie zostały skończone. Nie ulega jednak wątpliwości, że wymienione stronnictwa konserwatywne pragną obostrzenia cenzury prezydenta względem interpelacyi.

Oczywiście prezydentowi względem interpelacyi przysługuje to samo prawo cenzury, co względem mów, i jest niedorzecznością, aby skonfiskowany dziś rano z powodu obrazy religii, albo obrazy majestatu i t. d. artykuł, w południe mógł się bezkarnie pojawić w formie interpelacyi w Izbie poselskiej, aby, dostąpiwszy w ten sposób nietykalności, wieczorem mógł być powtórzonym in extenso w skonfiskowanym rano dzienniku! Taka praktyka zupełnie ubezwładnia samodzielną czynność władz sądowych, podkopuje systematycznie ład państwowy.

Na nieszczęście regulamin Izby nie przypisuje prezydentowi wyraźnie owego prawa cenzury interpelacyi, które wynika logicznie z natury rzeczy. Zawsze zatem, ilekroć stoją na porządku dziennym kwestye zabezpieczenia prawidłowej pracy parlamentu, nasuwa się konieczność reformy regulaminu. Tę konieczność na wczorajszem posiedzeniu komisyi, obradującej nad zniesieniem § 14-go, dobitnie podnosili Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki i Jaworski, wykazując, że reforma regulaminu jest nieodzownym warunkiem zniesienia lub ograniczenia § 14 go. Istotnie, dopóki trzeba ciągle się obawiać rozbicia parlamentu przez nadużycie zbyt luźnego, a raczej całkiem niedostatecznego regulaminu, na seryo nie może być mowy o zniesieniu § 14. Znosić teraz ten paragraf, znaczyłoby to, jak słusznie zauważył hr. Dzieduszycki, zmuszać ewentualnie rząd do pogwałcenia konstytucyi. Ta także dyskusya skończyła się wczoraj bez rezultatu, bo wybór komitetu ściślejszego oznacza tylko wybieg, odroczenie decyzyi.

Parlament znajduje się więc pod znakiem niepewności. Przeprowadzenie programu prac Izby, na który może dzisiaj zgodzą się umiarkowane stronnictwa, jest zawisłe od kaprysów frakcyj skrajnych, którym regulamin Izby przyznaje nieograniczone liberum veto. Oto circulus vitiosus, z którego nie ma wyjścia, dopóki nie nastanie reforma regulaminu.

Dalszy epilog ostatnich wyborów do komisyi parlamentarnej Koła polskiego ogłasza dziś *N. Fr. Presse* pod formą wyjaśnienia ze strony pewnego „członka Koła polskiego“, który ponownie dowodzi, a raczej twierdzi, że poseł Kozłowski, jako „przeciwnik większości Jaworskiego“, kierował akcyą przeciwko p. Abrahamowiczowi. Sprostowanie ogłoszone przez p. Kozłowskiego sprawę tę zupełnie wyjaśniło, wszelkie bezimienne listy w *N. Fr. Presse* nietylko są więc zbyteczne, lecz nawet szkodliwe, o ile utwierdzają w opinii publicznej domysły o naprężeniu, istniejącem w Kole polskiem, gdy mamy wszelkie powody występować na zewnątrz solidarnie. Eksc. Abrahamowicz nie potrzebuje tych płytkich reklam dziennikarskich, które mu szkodzą tylko w opinii ludzi poważnych. Jeżeli poseł Kozłowski ogłasza coś z swym podpisem, to bezimienna polemika nie może bynajmniej osłabić jego twierdzeń. Gdyby ta polemika trwała dłużej, trzebaby skłonności do intrygi nie szukać po stronie posła Kozłowskiego, lecz po innej stronie.

W korespondencyi naszej, ogłoszonej w numerze 95tym *Przeglądu*, na 4tym łamie u dołu wydrukowano mylnie: „właściwych Węgrów“ zamiast Węgier. Przeciwstawialiśmy właściwe Węgry całej koronie św. Stefana, obejmującej właściwe Węgry i autonomiczne królestwo Chorwacyi.

List do Redakcyi.

(W sprawie ucisku podatkowegö).

Od jednego z obywateli ziemskich otrzymujemy następujące pismo:

Gdyby naczelna władza skarbowa chciała przeprowadzić radykalną sanacyę stosunków podatkowych w naszym kraju, to powinna przedewszystkiem dążyć do tego, ażeby postępowanie podwładnych jej organów było tego rodzaju, iżby ludność nabrała zaufania, że regułą jest to, iż urzędy podatkowe wymierzają kontrybuentom tylko to, co się z prawa należy, a za wysokie lub zupełnie mylne przypisy podatków należą do wyjątków. Niestety jednak dzieje się przeciwnie i stała praktyka, jakiej trzymają się urzędy podatkowe, musi budzić wśród ludności poważne wątpliwości i podejrzenia, czy przypisane opłaty rzeczywiście się należą i czy należą się w takiej wysokości, w jakiej je urząd wymierzył. Oto podaję dziś z własnego doświadczenia kilka przykładów niewłaściwego postępowania organów skarbowych w sprawach podatkowych.

Pewien obywatel sprzedał swemu kuzynowi majątek ziemski, w którym znajdują się także gorzelnia i młyny. Od tej gorzelni i młynów opłaca właściciel także podatek zarobkowy. Sprzedający, przed oddaniem majątku nowonabywcy w posiadanie, załatwił wszystkie rachunki, zapłacił wszystkie podatki i nie został ani grosza winien do kas rządowych. Nowemu właścicielowi przypisano wszystkie te podatki, które dawny właściciel opłacał, a więc także podatek zarobkowy od gorzelni i młynów. Po trzech latach dawny właściciel odkupuje ten majątek i sprowadza się napowrót do niego. Po pewnym czasie zjawia się sekwestrator u niego i domaga się zapłaty podatku zarobkowego od młynów i gorzelni za owe trzy lata, przez które ów obywatel nie miał tego majątku, a więc nie miał także ani gorzelni ani młynów. Właściciel udowadnia kwitami, że poprzednik jego przez te trzy lata płacił te podatki, więc nic się skarbowi państwa nie należy, sekwestrator zasłania się jednak tłómaczeniem, że ma polecenie ściągnięcia tych podatków. Oburzony tem właściciel powiedział sekwestratorowi jakieś cierpkie słowo i pojechał do urzędu podatkowego dowiedzieć się, na jakiej podstawie nagabują go o zapłatę podatku nienależącego się. W urzędzie dowiaduje się, że istotnie w księgach wykazany jest jako zalegający z podatkiem zarobkowym, bo, jakkolwiek nie przedkładał przez te trzy lata fasyi, ale nie zawiadomił też urzędu podatkowego o tem, że już nie jest właścicielem owego majątku, a zatem wymierzano mu w dalszym ciągu podatek zarobkowy (a oprócz tego wymierzano go także nowemu właścicielowi). Ponieważ zaś nie rekurował on, przeto wymiar stał się prawomocnym i on powinien płacić podatek od gorzelni i młynów, których wcale nie prowadził. Dano mu tylko radę, aby prosił, ażeby mu w drodze łaski zwrócono zapłacony podatek. Nie dość na tem, że musiał niesłusznie podatek zapłacić, ale p. sekwestrator czuł się obrażonym i zaskarżył go do sądu o obrazę funkcyonaryusza rządowego i sąd w Uh. zasądził go na 8 dni aresztu lub zapłacenie 200 koron grzywny. Po czyjej stronie jest więc tu wina i kto został pokrzywdzony?

Drugi przykład: Pan K. ma w swoim majątku dom, który wynajmuje na pomieszczenie straży skarbowej i zawarł z Dyrekcyą powiatową skarbu w Z. kontrakt tej osnowy, że czynsz będzie mu kwartalnie wypłacany. Od tego czynszu wymierzają mu oczywiście podatek domowo-czynszowy, który on regularnie uiszcza. Zdarzyło się tak, że pan K. przez siedm kwartałów nie pobierał czynszu od tego domu, nareszcie chcąc odebrać kwotę należną mu za cały ten czas napisał kwit za całych siedm kwartałów i posłał do urzędu podatkowego po pieniądze. Tam dowiaduje się, że mu tego czynszu nie mogą wypłacić, bo on powinien był przedkładać co kwartał kwit ostemplowany i co kwartał odbierać swoją należy-

1)

Paweł Bourget.

S A I D A.

Przetłómaczyła H. P.

I.

Mam powody zbyt osobiste, aby zapomnieć kiedykolwiek o tem zdarzeniu, zasłyszanem podczas mej podróży na Wschód; chciałbym opisać je tak wiernie, jak mi je opowiedziano niegdyś, tam, w jednej z najpiękniejszych krain świata.

Było to w przystani prześlicznego miasta syryjskiego Bejrutu, na pokładzie okrętu „L'Ambassade“. Przed naszymi oczyma rozciągało się ciemne pasmo śniegami uwieńczonych gór Libańskich, u stóp których bieliły się wśród zieleni domy Bejrutu — dalej wybrzeże, żółte od piasków, ciągnących się aż do samego Tyru, a w głębokiej zatoce drżała i mieniła się woda morska, cała niebieska pod błękitnym stropem nieba — jakby blednąca od żaru jego promieni.

Statek posuwał się zwolna, rozpierając fale, mijał okręty wojenne, milczące, udekorowane flagami; paszcze armat połyskiwały w słońcu i ruchome te wieże wznosiły się nad wodą, do niezdobytych twierdz podobne. Jednym z tych statków potężnej floty angielskiej była owa „Victoria“, która zginęła w dwie doby później na morzu spokojnem, bladem, w niewielkiej odległości od wybrzeża...

Trudno było przewidzieć taką katastrofę, gdy cudna wiosna Syryi uśmiechała się do nas.

Podziwiając wraz z Eliaszem Laurens malowniczy ten widok, opowiadaliśmy sobie minione choć niedawne dzieje.

Powracałem właśnie z Jerozolimy; przyznaję się, że była to pielgrzymka bardziej naukowa, niż spowodowana gorliwością chrześcijańską; on zaś wracał z Kairu po załatwieniu jakiejś sprawy dyplomatycznej.

Zatrzymując się w Bejrucie, gdzie był dawniej konsulem, zaprosił mnie na okręt, by zapobiedz nie zawsze miłym i z ochotą widzianym odwiedzinom znajomych.

Cieszyliśmy się obaj na myśl o tych paru dniach, które razem spędzić mieliśmy; nie widzieliśmy się od tak dawna już! Rozstaliśmy się w roku 1885, a ośm lat minęło już od tego dnia.

Wspominałem o nim zawsze, jako o jednym z najlepiej wychowanych ludzi, jakich znałem, a gdybym go nawet nie lubił serdecznie, byłbym się szczerze ucieszył na widok jego po tylu minionych latach.

Ten człowiek usposobienia wrażliwego, delikatnego, o ruchach nieco przesadnych, wyrazistej twarzy i pięknych niebieskich oczach, w których malowały się kolejno: słodycz wielka i spryt niezwykły, uosabiał według mnie bohatera, stworzonego, jeżeli nie do odczuwania, to przynajmniej do wzbudzania uczuć nader romantycznych.

Opowiedziałem już (w powieści „Druga miłość“), jakie bolesne przejście skłoniło go do powtórnego wstąpienia w służbę dyplomatyczną, którą był już raz opuścił — i nie wątpiłem, że od tego czasu szukał, i nie bez pomyślnego skutku, pociechy na swe strapienie.

Cóż więc dziwnego, że patrzyłem uprzedzonym wzrokiem na zupełnie proste zdarzenie, które zaszło prawie przed samym naszym odjazdem.

Siedzieliśmy właśnie przy śniadaniu, zajadając ze smakiem pyszne damasceńskie morele, kiedy służący oddał Eliaszowi bilet wizytowy.

Ten przeczytał go, i rzekł z widocznem niezadowoleniem:

— Jesteś świadkiem, że nie zrobiłem ani jednej wizyty w całym Bejrucie, ani też nie pisałem do nikogo. Tyś mej obecności tutaj chyba nie zdradził... Otóż widzisz co to za plotkarskie miasto! Dowiedzieli się, że tu jestem, i nie dają mi spokoju! Ale radzę ci, chodź ze mną, zobaczysz bardzo ładną osobę, panią Rodier, żonę inżyniera kolejowego z Alepu — nie widziałeś jej jeszcze, nieprawdaż?

II.

Kilka już razy słyszałem to nazwisko podczas mego pobytu w Syryi, i zawsze z przymiotnikiem „ładna“, który mnie jednak wcale nie przygotował na niezwykłe wrażenie, jakie ta kobieta od pierwszej chwili na mnie zrobiła.

Pomimo swych lat trzydziestu, pani Rodier miała postać i figurę młodej dziewczyny; ubraną była tego dnia w suknię z arabskiego płótna w oryginalny deseń, tkany z nici czerwonych, czarnych, żółtych i niebieskich na szarawem tle; lekki, ciepły wiatr uwydatniał przy każdym ruchu wysmukłość jej postaci, która w tych tkaninach, cienkich jak zawoje posążków z Tanagru i z Małej Azyi, wydawała się zbyt wiotką.

A co za twarz! Rysy drobne, delikatne, idealnie wyrzeźbione, w twarzyczce o cerze bladej, jaką spotkać można jedynie w tych upalnych krainach — bladej, lecz zarazem pełnej ognia i życia, palącej gorączki i wyczerpania — okolonej aureolą jasnych, miękkich włosów.

W niebieskich oczach malowała się nieskończona słodycz, a z pomiędzy czerwonych warg jaśniały białe nakształt pereł ząbki.

Ręka, nóżka młodej kobiety, ruch, jakim w tył przechylała swą małą główkę, wszystko to razem znamionowało naturę delikatną, arystokratyczną, podczas gdy stojący obok inżynier był człowiekiem o szerokich barkach, muskularnych ramionach i twarzy zaczerwienionej palącymi płomieniami tego słońca, które rozognia oblicza jednych, a bledzi drugich; ręce i nogi jego świadczyły niechybnie o pochodzeniu chłopskiem, a choć jasne oczy pełne były rozumu i szczerości, śmiech i głos jego zdradzały rubaszną pewność siebie człowieka czynu, przyzwyczajonego do walki i pracy.

Jednem słowem, na pierwszy rzut oka można było powiedzieć, że właśnie ten mężczyzna był nieodpowiednim mężem dla tego wiotkiego stworzenia, i że typ jego męzki był najzupełniej przeciwnym jej kobiecemu typowi.

Gdym zobaczył ich razem, tę kobietę, jej męża i Laurensa, przechadzających się po pokładzie okrętu, odniosłem wrażenie silne, niewytłómaczone, nieprzeparte, że jeżeli ta kobieta, związana z tym człowiekiem nierozerwalnymi więzami, napotkała Laurensa — to musiała go pokochać!

A wiedziałem, że się poznali w tym kraju wygnania, smutnym i tęsknym...

Byli tak do siebie podobni, wrażliwi, wyrafinowani, wiotcy, wdzięczni — ciałem niemal zwierzęco sobie pokrewni.

Miałem zresztą fakt na potwierdzenie mego domysłu; wszak młoda kobieta musiała widocznie dołożyć wszelkich usiłowań, aby zobaczyć się z mym przyjacielem, podczas gdy on starał się uniknąć tego spotkania.

Niestety, rzadko bardzo zawodzi mnie łatwość wierzenia w złe, oparta choćby na błahych tylko pozorach.

Oddałem się więc tej myśli, i to tak zupełnie, że zapoznawszy się z inżynierem i jego żoną, starałem się z najniewinniejszych zwrotów zwykłej, banalnej rozmowy pochwycić nowe dowody na poparcie mego przypuszczenia — i to nie tylko ze słów, lecz i ze spojrzeń, uśmiechów, najmniejszych ruchów pani Rodier i mego przyjaciela.

Gdym przypatrywał się jej bliżej, wydawała mi się tak uroczą i pełną wdzięku, że wzrastająca ciekawość dowiedzenia się o tym, jak sądziłem, romansie, popchnęła mnie do czynu wprost niedelikatnego; lecz znając Eliasza od lat już dwudziestu, wiedziałem, że mi wybaczy i zrozumie mnie, jest bowiem sam, więcej z zamiłowania niż z zawodu, wielkim badaczem charakterów i dusz ludzkich.

Odpowiedział mi więc z największą koleżeńską dobrodusznością na pytanie, które się prawie wstydzę przytoczyć.

Nie żałuję tego jednak, bo od tego dnia postać tej wdzięcznej czarodziejki, ujrzanej w tej krainie gór świetlanych, białych domów i ciemnych lasów, piaszczystych wybrzeży i błękitnego morza, ożywiła się dla mnie ogniem i życiem namiętnem, odpowiedniem jej delikatnej, nerwowej piękności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tość, a ponieważ tego nie uczynił, przeto wolno mu teraz tylko prosić Dyrekcyę skarbu, aby w drodze łaski pozwoliła, by mu należytość za siedm kwartałów została wypłaconą, bo skarb państwa poniósł w każdym razie uszczerbek przez to, iż stemple na siedmiu osobnych kwitach kwartalnych wynosiłyby więcej, niż stempel na jednym, ryczałtowym kwicie za siedm kwartałów. Pan K. podaje więc ostemplowaną prośbę do Dyrekcyi, mija jednak miesiąc, mija i drugi, a odpowiedzi nie ma; zniecierpliwiony tem urguje telegraficznie, ale odpowiedzi na swe podanie nie otrzymuje, tylko uwiadamia go Dyrekcya skarbu o tem, że ponieważ ów telegram z urgensem nie był ostemplowany, przeto po myśli jakiegoś paragrafu zasądza się go na grzywnę za ukrócenie dochodów skarbowych.

Stawiam pytanie, czy gdyby ten pan zamiast telegrafować, udał się był osobiście do urzędu i ustnie referenta prosił o przyśpieszenie załatwienia podania, i w takim wypadku musiałby ostemplować tę ustną prośbę i w jakiby to sposób mógł uczynić?

Trzeci wypadek: W pewnej gorzelni konstatuje p. komisarz skarbowy mylnie zawartość okowity w kufie wódczanej. Na drugi dzień właściciel gorzelni posyła do urzędu podatkowego, płaci za całą zawartość okowity i każe ją wybrać, ale pokazuje się, że brakuje wódki 113 litrów. Pomimo skonstatowania, że skala aparatu gorzelnianego mylnie pokazywała i pomimo, że właściciel upominał się o zwrot zapłaconej nadwyżki, rok cały nie otrzymuje na swe podanie żadnej odpowiedzi.

Czy wobec takiego postępowania można mieć zaufanie do organów podatkowych?

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 27 kwietnia. Znaczną część wczorajszego posiedzenia zajęła dyskusya o nagłym wniosku p. Klofacza w sprawie złego ochodzenia się przełożonych z żołnierzami.

P. Klofacz obszernie omawiał stosunki narodowościowe w armii i opisywał, z jakiemi trudnościami muszą walczyć nieniemieccy rekruci, zanim nauczą się cokolwiek języka niemieckiego. Ministrowi obrony krajowej zarzucił mówca, że na dawniejszą jego interpelacyę w sprawie zranienia czeskiego żołnierza Zilaka przez oficera dał niedostateczną odpowiedź. Gdyby minister był wcześniej i energiczniej zajął się tą sprawą, byłoby można uniknąć nieszczęścia i Zilak byłby może nie odebrał sobie życia. P. Herold występował również przeciw maltretowaniu żołnierzy przez oficerów i oświadczył się za nagłością wniosku Klofacza.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi, mówcami jeneralnymi wybrani: Daszyński i Holansky.

Zanim jednak mówcy jeneralni przyszli do głosu, postawił p. Fressl wniosek, aby posiedzenie przerwano, dopóki nie zjawi się w Izbie minister obrony krajowej. Wniosek ten uchwalono. Za wnioskiem głosowali Polacy, Czesi, socyaliści, Włosi, Schoenererowcy i czeska szlachta feudalna. Nastąpiła przerwa, która trwała blisko godzinę.

Po przerwie zjawił się w Izbie minister obrony krajowej hr. Welsersheimb i natychmiast zabrał głos. Oświadczył on, że nie chce polemizować z wywodami p. Klofacza, ponieważ ma prawo sądzić, że armia znajduje dostateczną obronę w uczuciach tej Izby. Nie należy zapominać o wielkich celach armii i jej silnej organizacyi. Każdy musi przyznać ważność utrzymania ducha wojskowego i wojskowej karności nietylko w interesie armii, ale w interesie całej ludności. Zarząd wojskowy we własnym interesie stara się o ścisłe przestrzeganie istniejących przepisów. Jak wszędzie na świecie, tak i w armii omyłki są możliwe, atoli co się tyczy traktowania żołnierzy, stan rzeczy znacznie się poprawił w porównaniu do czasów dawniejszych. Jeżeli się mówi o wypadkach złego traktowania żołnierzy, to minister wskazać musi na to, że każdy taki wypadek dostaje się zaraz do wiadomości publicznej, ale nie zawsze w formie odpowiadającej prawdzie, natomiast prawie zawsze fakta takie bywają przesadzane, lub przekręcane. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że Izba posłów objawi zupełne zaufanie do swej armii, która jest kością z jej kości i krwią z jej krwi. „Armia — rzekł w końcu minister — odwdzięczy się Panom za to". (Okiaski).

Hr. Wojciech Dzieduszycki wyjaśniał, że Polacy głosowali za przerwaniem posiedzenia aż do przybycia ministra, ponieważ sądzą, że minister jest przedewszystkiem powołany do tego, aby przed Izbą wystąpić w imieniu i w obronie armii. Mówca domaga się jednak teraz zamknięcia dyskusyi.

Po krótkiej rozprawie formalnej, wiceprezydent Prade oświadczył, że wobec tego, że już po zamknięciu dyskusyi minister zabrał głos, musi otworzyć dyskusyę na nowo.

Przemawiał więc poseł Horzica i rzekł, że właśnie dlatego, iż wielce szanuje armię, wyraża życzenie, aby podobne sprawy jak te, o których była mowa, na przyszłość się nie powtarzały.

Na wniosek posła Baltazziego dyskusyę ponownie zamknięto, i wybrano mówcami jeneralnymi pp. Holanskyego i Daszyńskiego.

Jeneralny mówca *pro* poseł Daszyński wywodził, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby armia w tej formie jak obecnie jest zorganizowana, służyła celom kulturalnym. Armia chroni tylko interesa kapitalistyczne. Jeszcze ciągle panuje w niej „Drill". Mówca wskazuje także na słowa cesarza Wilhelma, który armię wzywał do walki przeciw nieprzyjacielowi wewnętrznemu, i zachęcał żołnierzy do walki przeciw własnym braciom. Socyaliści nie są wrogami armii, ale uznawają jej konieczność tylko wobec niebezpieczeństwa, mogącego grozić od nieprzyjaciół zagranicznych.

P. Daszyński omawiał w końcu sprawę samobójstw w armii i opisywał szczegółowo kary istniejące w wojsku i porównywał je z inkwizycyą. Mówca zarzucał, że w wojsku maltretują nietylko zdrowych, ale i chorych żołnierzy i między innemi opowiadał, że gdy razu pewnego w koszarach wybuchła dyfterya, zgłosiło się do lekarza dziesięciu żołnierzy chorych na gardło. Lekarz wojskowy wziął pendzel i jednemu po drugim lapisował gardło, nie czyszcząc pendzla wcale, w ten sposób mógł przenieść chorobę z jednego na drugiego.

Wiceprezydent Prade przerywa mówcy, prosząc, aby się ograniczył na uzasadnieniu nagłości. (Wielka wrzawa).

Poseł Pernerstorfer woła: „Panie prezydencie, proszę nie przerywać, inaczej posiedzenie jeszcze dłużej potrwa".

Daszyński: „Panie prezydencie, ja panu coś opowiem, co nawet i pana zainteresuje. Jednym z najsmutniejszych objawów militaryzmu jest obowiązek służby prywatnej. Każdy oficer i kapitan otrzymuje przydzielonego żołnierza jako służącego. Musimy zaprotestować przeciw temu, aby synów ludu, naszych braci, używano na lokajów oficerskich i kapitańskich. Do czego doprowadzić to może, wskazuje fakt, który się wczoraj dopiero w Wiedniu zdarzył. Na jednej z większych ulic szedł taki żołnierz służący, pchając przed sobą wózek, w którym leżało dziecko, w drugiej ręce zaś prowadził córeczkę pana kapitana. Pani kapitanowa szła z tyłu. W tem nieszczęście chciało, że dziecko upadło i narobiło wielkiego krzyku. Otóż pani kapitanowa zbeształa publicznie na ulicy żołnierza w sposób bardzo ordynarny i zagroziła mu, że powie o tem mężowi, zakończyła zaś temi słowy: „Sie sind wahrscheinlich schon lange nicht im Arrest gesessen". Podczas całej tej awantury, musiał żołnierz stać „Habt Acht" Widzicie panowie, że dochodzi do tego, iż teraz nietylko kapitanowie, ale i kobiety mogą wsadzić żołnierza do aresztu.

Przemówienie swe zakończył p. Daszyński tem, że dopóki istnieć będą w wojsku barbarzyńskie kary, dopóty minister nie ma prawa mówić o wzniosłych ideałach armii.

Po przemówieniu jeneralnego mówcy *contra* p. Holansky'ego, który również opowiadał niektóre przykre rzeczy z życia wojskowego i odczytywał listy żołnierzy, przystąpiono do głosowania i nagłość wniosku posła Klofacza odrzucono 152 głosami przeciw 96.

Po załatwieniu tego wniosku, wywiązała się nowa bardzo burzliwa dyskusya między posłami Steinem a Sustersicem. Poseł Stein (Schoenererowiec) żądał cofnięcia nagany, udzielonej mu przedwczoraj z powodu obrazy posła Sustersica, którego rzekomo nazwał łotrem.

Stein twierdził, że wprawdzie tego nie powiedział, ale uzbierał wielki materyał, który może każdej chwili przedłożyć Izbie na udowodnienie rozmaitych nieczystych sprawek Sustersica.

Poseł Sustersic odpowiedział na to w sposób bardzo rozdrażniony i zażądał wybrania komisyi dla wyrażenia nagany posłowi Steinowi, co też Izba uchwaliła.

Dopiero teraz można było przystąpić do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad nowelą należytościową. Przyjęto dalszych siedm paragrafów tej noweli i na tem przerwano obrady.

Na końcu posiedzenia wniósł prezes gabinetu dr. Koerber przedłożenie o kanałach spławnych, przyczem wygłosił długą mowę, w której zaznaczył, że rząd świadom jest olbrzymiej doniosłości tej sprawy. To, co obecnie ma być przedsięwzięte, jest dla Austryi czemś zupełnie nowem. Dotychczas posiadała Austrya tylko jeden bardzo krótki kanał wodny, obecnie ma otrzymać całą sieć kanałów, a równocześnie przedsięwzięte być mają regulacye rzek na wielkich przestrzeniach. Koszta budowy będą prawdopodobnie o wiele większe, niż ogólnie przypuszczają. Wyniosą one około 750 milionów koron. Także co się tyczy dochodów z tych nowych dróg spławnych, przygotować się należy prawdopodobnie na dłuższy okres czasu na niemały niedobór. Ponieważ jednak cała ludność interesowanych krajów domaga się budowy kanałów spławnych i gotowa jest do ofiar na ten cel, uważa rząd za swój obowiązek nie zwlekać dłużej. O ile chodzi o Galicyę, to w pierwszym rzędzie należy wziąć na uwagę, że kanały spowodują potanienie taryf przewozowych, co podziała korzystnie, osobliwie w zakresie zbożowym. Dalej należy wziąć na uwagę fabrykacyę cukru w Austryi, która zagrożoną jest wskutek konkurencyi Węgier i zagranicy. Również należy wziąć wzgląd na przemysł tkacki. Tym gałęziom przemysłu należy koniecznie przyjść z pomocą, a odpowiednim ku temu środkiem są kanały, które ułatwią tańszy przywóz węgla i materyałów surowych. Cała sieć dróg wodnych w północnych prowincyach monarchii musi być tak uskutecznioną, aby mogła oddać rzeczywiste usługi całej produkcyi i przyczynić się do jej rozwoju. Rząd stoi na tem stanowisku, że dla przemysłu rolniczego i dla handlu muszą być wynalezione tanie drogi komunikacyjne z za granicą, w ten bowiem sposób rozszerzy się odpowiednio widnokrąg naszego wywozu.

Mowę swą zakończył prezes gabinetu temi słowy: Żywiliśmy od samego początku nadzieję i żywimy ją ciągle, że przez podniesienie na wielkie rozmiary rolnictwa i przez energiczne popieranie kulturnych i materyalnych interesów wszystkich ludów, zamieszkujących monarchię, przyczynimy się najlepiej do utrwalenia wewnętrznego pokoju. Są pewne oznaki, które stwierdzają, że ludność sympatycznie wita tego rodzaju zamiary. Setki milionów, włożonych w koleje żelazne i w kanały spławne przyniosą obfite odsetki, jeżeli staną się zawiązkiem do ugruntowania pokoju wewnętrznego. (Huczne oklaski). Prezes gabinetu prosi w końcu, aby Izba zechciała jak najszybciej załatwić przedłożenie rządowe. (Ponowne huczne oklaski). Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Wiedeń 27 kwietnia. Przedłożenie rządowe o budowie dróg wodnych składa się z 13 paragrafów.

W paragrafie 1-szym wymienione są następujące kanały, które mają być wybudowane:

1) Dunaj-Odra;

2) Kanał od Dunaju aż do Wełtawy koło Budziejowic, tudzież kanalizacya Wełtawy z Budziejowic aż do Pragi;

3) Kanał spławny od kanału Dunaj-Odra koło Przerowa aż do Łaby koło Pardubic, oraz kanalizacya Łaby od Pardubic aż do Melnika.

4) Połączenie spławne kanału Dunaj-Odra z Wisłą i z Dniestrem,

Te cztery kanały mają być wybudowane przez państwo pod warunkiem, że interesowane kraje, tudzież miasta Wiedeń i Praga przyczynią się do tego odpowiednimi udziałami. Kraje mogą także zażądać od interesentów przyczynienia się do kosztów budowy. Dotyczące rokowania z krajami mają być natychmiast rozpoczęte. Nadto ma być utworzona rada przyboczna, złożona z fachowców i z zastępców stron interesowanych. Zarząd kanałów spoczywa w rękach państwa. Budowa ma być w roku 1904 rozpoczęta i w terminie lat 20 ukończona. Celem uzyskania potrzebnych funduszów zaciągniętą zostanie pożyczka oprocentowana nie wyżej jak na 4%, spłacalna w latach dziewięćdziesięciu, z której to pożyczki rząd w okresie od 1904 do 1912 może wydać sumę maksymalną 250 milionów koron. Pokrycie wydatków po roku 1912 uregulowane zostanie osobną ustawą. Sumy potrzebne dla robót przedwstępnych mają być corocznie wstawiane do budżetu.

Budowa dróg wodnych podpada pod wyłączną kompetencyę ministerstwa handlu. Przy budowie kanałów zastosowane będą co do wywłaszczenia gruntów te same przepisy ustaw jak przy budowie kolei żelaznych.

W motywach projektu zaznaczono, że rozchodzi się tu o wybudowanie 1600 do 1700 kilometrów dróg wodnych, przyczem przyjmuje się jako zasadę, że na tych kanałach kursować mają okręty o pojemności 600 tonn (600.000 kilogramów). Ogółem budowa kanałów tych kosztować będzie około 750 milionów koron. Na odpowiedni udział finansowy krajów oraz miast Wiednia i Pragi, tudzież prywatnych stron interesowanych rząd stanowczą kładzie wagę. Rozszerzenie przedłożonego programu nie jest na razie zamierzone mimo, iż rząd wobec dalszych życzeń w tym kierunku zachowuje się bardzo sympatycznie. Co się tyczy rentowności projektowanych kanałów, wobec olbrzymich trudności technicznych, jakie będą do pokonania, rząd jest zdecydowany z początku nie liczyć wcale na rentowność tych przedsiębiorstw, lecz ocenia je głównie ze stanowiska ekonomicznego ludności i wyraża nadzieję, że to wielkie dzieło mieć będzie dla ekonomicznego rozwoju państwa i krajów bardzo doniosłe znaczenie.

Wiedeń 27 kwietnia. Z motywów do przedłożenia rządowego o kanałach spławnych podnieść jeszcze należy następujące ustępy: Galicyjskie drogi wodne łączą się w różnych waryantach z kanałem Dunaj-Odra w miejscu, gdzie kanał ten wchodzi w dolinę Odry i prowadzą powyżej Krakowa jako kanał do doliny Wisły. Co się tyczy dalszego prowadzenia drogi spławnej w głąb Galicyi są możliwe dwie kombinacye. Jedna z nich, gdyby się trzymano naturalnego biegu Wisły i Sanu, wymagałaby wybudowania kanału od jakiegoś punktu rzeki Sanu do Dniestru. Gdyby wybrano taką drogę, nie byłaby ona najkrótszą, gdyż musianoby zrobić znaczne koło wzdłuż granicy Galicyi, a nadto ze względu na to, że Wisła stanowi granicę między Galicyą a Rosyą, potrzebneby było ku temu porozumienie się z rządem rosyjskim. Druga możliwa kombinacya jest taka, ażeby dorzecze Wisły i Dniestru połączono bezpośrednio za pomocą kanału. W tym stanie rzeczy przedłożenie rządowe zakreśla galicyjskim drogom wodnym tylko szerokie ramy, a nie zawiera jeszcze szczegółów co do punktu połączenia z Dniestrem ani co do drogi, którą kanał ma odbyć. Pozostawiono też otwartą kwestyę, o ile będzie możliwe zbliżyć kanał do Lwowa i w ten sposób przygotować budowę ewentualnej dalszej drogi wodnej w kierunku Brodów.

Wiedeń 27 kwietnia. Dzienniki donoszą, że prezydent ministrów Koerber na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów oświadczył, iż delegacye muszą być zebrane około 20 maja. Rada państwa będzie mogła obradować równocześnie z delegacyami. Po ukończeniu sesyi delegacyjnej, mniej więcej w połowie czerwca, nastąpić może zwołanie sejmów na krótką sesyę Dłuższa ich sesya odbędzie się w jesieni, poczem w późnej jesieni Rada państwa powtórnie zostanie zwołana. Wobec tego proponuje rząd sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe. Na jesień zapowiedział prezydent ministrów przedłożenie noweli o reformie ustawy prasowej, dotyczącej postanowień o postępowaniu objektywnem, postępowaniu w sprawach sprostowania i kolportaży. Młodoczesi oświadczyli podobno, że nic nie mają przeciwko temu, aby ustawy o drogach wodnych i o budowie kolei lokalnych bez pierwszego czytania przekazać komisyom.

Wiedeń 27 kwietnia. *Slav. Correspondenz* donosi, że p. Jaworski i Kathrein, wykonując uchwałę stronnictw konserwatywnych, odbyli wczoraj z przedstawicielami stronnictw niemieckich naradę co do tego, w jaki sposób należałoby zapobiedz ponawiającym się w ostatnich czasach coraz częściej napaściom na Kościół katolicki. Mówią, że w tej mierze nastąpi prawdopodobnie porozumienie między stronnictwami. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się jeszcze.

KRONIKA.

Lwów 27 kwietnia.

Owacya na dworcu dla ks. kardynała. Z Krakowa nam telegrafują: Na dworcu kolejowym wczoraj wieczorem zebrali się dla powitania powracającego z Budapesztu ks. kardynała Puzyny: kapituła, duchowieństwo, generalicya, naczelnicy władz, Rada miasta, akademia Umiejętności, Uniwersytet, cechy etc. Do sali poczekalnej wprowadzili ks. kardynała delegat Laskowski, jenerał Albori i dyrektor policyi Korotkiewicz. W sali powitał ks. kardynała burmistrz Friedlein okrzykiem: „niech żyje!" Ks. kardynał, dziękując za owacyę, wskazał na potrzebę opiekowania się klasą robotniczą.

Aleksander Bandrowski, znakomity tenor, występuje ze składu personalu opery frankfurckiej z dniem 1 września b. r. Według gazet frankfurckich, ustąpienie Bandrowskiego nastąpiło wskutek oddania niektórych partyj wagnerowskich, dotychczas przez Bandrowskiego śpiewanych, nowozaangażowanemu tenorowi, Burgstallerowi z Bayreuth.

Zakazane zgromadzenie. Lwowscy socyaliści zwołali byli na jutro zgromadzenie w celu omówienia obecnych stosunków w Rosyi, przedstawienia, o ile system rządzący tam oddziaływa na rozwój państwa, a nawet w celu wykazania potrzeby reform. Otóż dyrekcya policyi zabroniła odbycia tego zgromadzenia, motywując to tem, że stosunki międzynarodowe monarchii austro-węgierskiej z Rosyą mogą na tem ucierpieć.

Takie samo zgromadzenie na niedzielę zwołali też socyaliści wiedeńscy, lecz tameczna policya — z tych samych co lwowska powodów — zakazała odbycia go.

Ślub panny Zofii Zielonczanki, córki p. Kazimierza Zielonki, współpracownika *Gazety Lwowskiej* i pani Maryi z Lekszyckich, — z p. Hugonem Peklem, inżynierem kolei państwowych, odbył się dziś o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Konkurs na posadę tymczasowego likwidatora w zakładzie zastawniczym wyznania rz.-kat. w Tarnowie rozpisuje Komisya ubogich w Magistracie tarnowskim. Płaca i wymagana kaucya 1440 K. Termin do końca maja.

„Teatr miłośników sceny" odegra po raz drugi komedyę w 4 aktach „Ta trzecia" przerobioną na scenę z noweli Sienkiewicza, w niedzielę 28 bm. w sali „Sokoła".

Protokół Stojałowczyków. Klub Stojałowszczyków postradał swoją księgę protokołów. Jeden z wmieszanych w sprawę zaginięcia jej podaje, że księgę tę podawano sobie w Wiedniu z rąk do rąk i wybornie się jej zapiskami bawiono, bo było to istne curiosum. Na szeroki świat wydostała się ta zabawna księga wskutek niedyskrecyi jednego ze Stojałowszczyków.

Jan Zacharyasiewicz, nestor naszych powieściopisarzy, po wypadku złamania nogi, dotąd jeszcze przebywa w zakładzie dra Solmana w Warszawie i nie opuszcza łóżka. Przebył męczącą kuracyę, musiał bowiem przeleżeć parę tygodni w jednej pozycyi, na wznak, z nogą ujętą w aparat, zabezpieczający ją od skurczenia się. Kość złamana już się zrosła, aparat zdjęto i chory powoli odzyskuje władzę w nodze. Obecnie po raz pierwszy przeniesiono go z łóżka na fotel, w którym pozwolono mu przesiedzieć godzinę. Kuracya obecna polega na masowaniu i kąpielach, poczem nastąpi stopniowe przyzwyczajenie nogi do swobodnych ruchów, czyli „nauka chodzenia", jak ją, nie tracąc humoru, nazywa Zacharyasiewicz. Pogodne usposobienie nie opuszcza go ani na chwilę. Rozmawia chętnie i wesoło Gdy mu jeden ze znajomych przy pożegnaniu powiedział, że mimo przebytych cierpień, znakomity pisarz wygląda nadspodziewanie dobrze, rzekł: „Taki już jestem twardy. Kiedy przed laty odbywałem w Galicyi podróż powozem, konie rozbiegły się, przewróciły powóz i wyrzuciły mnie na szosę. Straciwszy przytomność, ocuciłem się w błotnistym rowie, w stanie opłakanym: oko miałem stłuczone, naderwane ucho trzymało się tylko na kawałku skóry, a od czoła odłupałem sobie kawałek kości; wskutek czego dotąd, jak pan widzi, mam szramę na czole. Pomimo to, w jakiś czas potem przyjechałem do Warszawy: wyglądałem tak dobrze, że dowcipny zawsze redaktor Fryze powitał mnie słowami: Pan, to jesteś jak te skrzypce roboty dawnych mistrzów — co to im starsze, i bardziej poklejone, tem lepsze. Teraz mam zamiar przypomnieć to Fryzemu przy spotkaniu; powiem mu, że korzystając z jego spostrzeżenia, znów odnowiłem się przez sklejenie". — Za kilka dni szanowny autor spodziewa się opuścić zakład dra Solmana i udać się na wieś, aby na świeżem powietrzu nabrać sił i odpocząć po męczących przejściach.

Z niwy hakatystycznej W Bankau w Westfalii, miejscowy proboszcz, Niemiec, nie porzyjął zaofiarowanego przez Polaków cennego ołtarza z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. *Posener Zeitung*, chwaląc owego proboszcza, wyraziła się w następujące słowa: „Każdy człowiek, mający choć odrobinę zmysłu estetycznego, uczuwa prawdziwe obrzydzenie w obec tego bohomazu, otaczanego czcią bałwochwalczą". Jest to więc wyraźne i doprawdy niesłychane naigrawanie się z uczuć i wierzeń ludności katolickiej. Mimo to jednak prokurator dotychczas przeciw temu polakożerczemu pismu nie wdrożył dochodzenia. Wobec tego obywatele Poznania przygotowują odezwę z wezwaniem do prokuratora o postawienie wniosku na ukaranie *Posener Zeitung*.

Podziękowanie. Otrzymujemy z Dunajowa następujące pismo:

Czując serca potrzebę, a nie mogąc na razie inaczej, na tej drodze składamy Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu „Bóg zapłać" za ofiarowanie całego materyału drzewnego na dom „Kółka rolniczego". *Ks. Dr. M. Widacki. Ambroży Vogel, gospodarz i przewodniczący Kółka rolniczego. Leon Sawicz, gospodarz. Grzegorz Kochowski, gospodarz.*

Usunięcie nauczycieli szkoły prywatnej. W Schodnicy istnieje szkoła ludowa, utrzymywana sumptem osób prywatnych. Do grona nauczycielskiego tej szkoły należą między innymi pp. Zygmunt Mayer i Stanisław Słonina. Na mocy § 70 ustawy o szkołach ludowych, nauczyciel szkoły prywatnej musi posiadać takie same kwalifikacye zawodowe, jak te, których wymaga ustawa od nauczycieli szkół publicznych. Otóż co do p. Mayera zachodzi w tym wypadku sprzeczność z ustawą, bowiem p. Mayer nie posiada przepisanych kwalifikacyi na nauczyciela. Ustawa również zabrania nauczycielowi suspendowanemu i pozostającemu w śledztwie dyscyplinarnem, pełnić obowiązki nauczycielskie w szkole prywatnej. A mimo to w schodnickiej szkole pracuje p. Słonina, zasuspendowany nauczyciel szkoły 1-klasowej w Trzebunie w pow. myślenickim, przeciw któremu toczy się śledztwo dyscyplinarne za religijne bluźnierstwo. Owóż krajowa Rada szkolna w myśl przepisów ustawy szkolnej, zawezwała komitet szkoły schodnickiej o usunięcie pp. Mayera i Słoniny z tej szkoły, w przeciwnym bowiem razie Rada szkolna będzie zniewolona szkołę schodnicką zamknąć.

Pocztowi złodzieje. Włoskie ministerstwo poczt zakazało nalepiania na listach pieniężnych więcej marek nad jedną. Powodem zakazu jest odkrycie nowego oryginalnego sprytu złodziejskiego, pod względem wyjmowania pieniędzy z listów. Oto, gdy jest więcej marek nalepionych, sprytni złodzieje odklejają je ostrożnie, następnie rozcinają w tem miejscu kopertę, wyjmują delikatnie pieniądze, w miejsce którego wkładają skrawki papieru tej samej wagi i nakoniec zalepiają dziurę markami napowrót, tak, że wcale nie znać, iż list był otworzony.

Zaburzenia studenckie w Rosyi. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Peterburga dnia 25 bm.: Sytuacya w uniwersytetach w ostatniej chwili mocno się zaostrzyła. Z uniwersytetu w Moskwie padło hasło, aby studenci stawiali dopóty bierny opór, dopóki wszyscy dotychczas ukarani studenci nie otrzymają zupełnego ułaskawienia. Studenci moskiewscy zamierzają wnieść do cara podanie. Podobno wielu profesorów i docentów tego uniwersytetu upewniło młodzież, że podpiszą wraz z studentami owo podanie, a na wypadek, gdyby car je odrzucił, profesorowie ci i docenci niezzwłocznie podadzą się do dymisyi.

Nowe koleje. W dziennikach czytamy: „Utworzyło się konsorcyum budowy linii drogi żelaznej z Borysławia do Truskawca. Długość kolei wynosi 7 km. Koszt dochodzi do pół miliona koron. Budowa tej potrzebnej dla Truskawca kolei rozpocznie się natychmiast po ukończeniu formalności przedwstępnych". Nadmieniamy, że kolej z Borysławia do Truskawca już idzie, nie dochodzi jednak do zakładu kąpielowego, oddalonego od stacyi o 3 km. Jest więc w tem jakaś myłka.

Linia kolei Tarnopol-Zbaraż, będąca obecnie na porządku dziennym komisyi kolejowej Rady państwa, otrzymała poparcie ministerstw kolejowego i finansów tak dalece, że budowa jej w bieżącym już roku napewne nastąpi. Koncesyonaryuszem tej kolei jest dr. Niementowski, marszałek rady powiatowej zbaraskiej.

VI krajowy kurs pożarnictwa dla instruktorów ochotniczych straży ogniowych odbędzie się w Przemyślu w dniach od 21 lipca do 4 sierpnia.

Kolej Tomaszów-Lwów. Starania, które w imieniu ordynata Maurycego Zamojskiego czynił w Petersburgu p. Edward Lubowski o przedłużenia koncesyi budowy kolei Tomaszów-Lwów jeszcze ne dwa lata, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Samobójstwo. W Przemyślu zastrzelił się praktykant pocztowy, b. sierżant 45 pp., W. Gonek. Przyczyna niewiadoma.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Walentemu Cyconiowi, radzcy sądowemu w Jordanowie, p. Michałowi Cyconiowi, auskultantowi sądowemu w Nowym Sączu, oraz p. Franciszkowi Cyconiowi, rzeźnikowi w Nowym Sączu, zmienić rodowe nazwisko na „Celewicz".

Cstrzeżenie. Ze sfer urzędowych otrzymujemy ostrzeżenie przed krążącymi po Galicyi ajentami firm amsterdamskich: Holländische Creditbank, Commercielle u. Creditbank Johannes Lüdcke, jakoteż Internationale Wechsel u. Effectenbank A. Steenken. Bowiem ajenci tych firm, absolutnie na zaufanie nie zasługujących, sprzedają w kraju naszym na raty losy amsterdamskie zupełnie bezwartościowe.

Konferencya kolejowa w Jaśle. Dnia 24 b. m. odbyła się w Jaśle konferencya reprezentantów powiatów jasielskiego i pilzneńskiego w sprawie projektu kolei Konieczna-Jasło-Pilzno-Dembica. Dr. Sienkiewicz w imieniu koncesyonaryusza projektowanej kolei, p. Metzgera, zawiadomił, że po cofnięciu przez berlińską firmę oferty co do budowy tej kolei, p. Metzger nawiązał rokowania z firmą budapeszteńską, która objawiła gotowość podjęcia się tej budowy i utworzenia w tym celu spółki akcyjnej. Firma ta stawia jednak za warunek, ażeby rząd pozwolił wypuścić obligacye pierwszeństwa w wysokości 75 prc., a akcye pierwszeństwa w wysokości 25 prc. kapitału potrzebnego, i by państwo lub kraj zagwarantowały 4 prc. od jednych i drugich. Firma budapeszteńska zobowiązuje się wziąć obligacye pierwszeństwa i 10 prc. akcyj pierwszeństwa, a żąda, aby pozostałe 15 prc. wzięli interesowani po kursie *al pari*. Wskutek tego wniósł koncesyonaryusz p. Metzger do Wydziału krajowego prośbę, aby uwzględniając powyższą ofertę owej firmy budapeszteńskiej, kraj udzielił żądanej przez tę firmę gwarancyi i wogóle poparł budowę tej kolei, po myśli ustawy o popieraniu kolei lokalnych.

Dr. Steinhaus wyraził wątpliwość, czy kraj da gwarancyę tak znacznej części kapitału, zwłaszcza, że Wydział krajowy projekt tej kolei traktuje zupełnie obojętnie. Mówca wnosi o poczynienie usilnych starań, aby kolej tę wybudował rząd z funduszów państwowych. P. Bujnowski, popierając ten wniosek, wskazał na to, że Wydział krajowy w memoryale do rządu centralnego podniósł, iż rząd nie daje dla Galicyi na inwestycye kolejowe nawet 10% z ogólnej sumy inwestycyjnej, chociaż na Galicyę, jako na czwartą część monarchii, wypada co najmniej 25%, — oraz iż rząd powinien koniecznie i to jak najrychlej wybudować koleje: Konieczna-Jasło-Pilzno-Dębica, Lwów-Stojanów i Lwów-Przemyślany-Brzeżany. Jasnem tedy jest, że Wydział krajowy dla kolei tych, bardzo ważnych ze względów strategicznych, nie potrzebuje udzielać materyalnego poparcia, skoro obowiązany jest rząd je zbudować. Mówca postawił wniosek, ażeby z obowiązującą deklaracyą firmy budapeszteńskiej i gruntownie opracowanym memoryałem, udała się do Wiednia deputacya reprezentantów powiatów jasielskiego, pilzneńskiego i ropczyckiego, i robiła jak najusilniejsze starania, ażeby rząd wybudował tę kolej z funduszów państwowych przy użyciu firmy budapeszteńskiej, lub też ażeby firmie tej udzielił żądanego poparcia. Wszystkie te wnioski uchwalono, oraz wybrano komitet, który ma dalszą akcyą pokierować. Do komitego tego weszli pp. Metzger, poseł sejmowy Jaworski, dr. Sienkiewicz, Steinhaus i Pawłowski z Jasła, oraz notaryusz Han z Brzostka.

Nowa opera włoska. Z Medyolanu donoszą, że ogromnem powodzeniem cieszy się tam nowa opera Izydora de Lara p. t. „Messalina". Ma to być dzieło w wielkim stylu, przedstawiające stary Rzym w całym blasku i majestacie. Poszczególne sceny tej opery odznaczać się mają pierwszorzędnemi zaletami.

Wygłodzenie ludzkości nie nastąpi jeszcze tak prędko, jak przepowiadają pesymiści. Nauka wykrywa coraz to nowe źródła żywności, które obawę tę usuwają dalej i dalej. Świeżo naprzykład wpadli chemicy na pomysł przysposobienia bardzo znanych a pogardzanych produktów naturalnych do celów spożywczych. Są to owoce tak pospolitych wszędzie dzikich kasztanów, marnowane najniesłuszniej w świecie. Mają one wprawdzie przykrą gorycz, która w stanie zwykłym czyni dzikie kasztany niejadalnemi, ale mają obok tego taką obfitość skrobi i — co ważniejsze — łatwostrawnego białka, że żaden z produktów roślinnych nie może wytrzymać z niemi konkurencyi pod tym względem. Gorycz zaś dzikie kasztany zawdzięczają nie jakiemuś trującemu alkaloidowi, lecz pewnej żywicznej substancyi, która, jak obecnie wykazano, da się łatwo usunąć. W tym celu poddają mączkę dzikich kasztanów na czas dłuższy działaniu alkoholu. Rozpuszcza on żywiczne przymieszki i zabiera je z sobą, poczem pozostaje mączka o smaku bardzo przyjemnym, a jak wspomnieliśmy — nadzwyczajnie pożywna. Produkt w ten sposób przyrządzony posiada jeszcze jedną ważną zaletę, jest bardzo tani. Może ktoś, komu na seryo bieda ludzka leży na sercu, weźmie pod rozwagę to odkrycie Hanowerczyka A. Fluggego i wyzyska je dla celów humanitarnych.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6 w poł. +13 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Prawa zwyczajowe.

Zwyczaj u nas niezbyt ładny
Przed dawnemi powstał laty:
Oto wolno kraść bezkarnie
Fotografie, książki, kwiaty.

Nikt nie czuje, że w ten sposób
Ściąga grzechy na swą głowę,
Zasłaniając się słowami:
„To jest prawo zwyczajowe".

A że nie ma na to kary
W żadnym prawnym paragrafie,
Kradną ludzie najspokojniej:
Książki, kwiaty, fotografie.

Dziś ten zwyczaj coraz szerzej
Rozprzestrzeniać się zaczyna
I ludziska rozmaici
Chcą bezkarnie kraść.. pianina.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1-szy „Młodość" dramat w 3 aktach Maksa Halbe'go. W niedzielę o pół do 4 po południu „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera. W niedzielę o godz. 7-mej wieczór „Życie na żart". W poniedziałek „Młodość". We wtorek po raz 1-szy „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. We środę „San Toy". We czwartek „San Toy". W piątek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja „Powrót posła", komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza; zakończy „Halka", akt 1-szy opery St. Moniuszki z panną Esten w partyi Halki.

Literatura i sztuka.

§ **Z teatru.** Wczoraj wystawiono w teatrze 5-aktową komedyę Fredry p. t. „Rewolwer", niewątpliwie jedną z najsłabszych jego sztuk. Główną rolę bankiera Mortary grał p. Feldman, ze zwykłą u niebie miarą artystyczną w efektach komicznych. Tylko w scenach tchórzostwa Mortary p. Feldman nieco przesadzał, gdyż Mortara ma być tchórzliwym tylko wskutek swej zbytniej podejrzliwości i ostrożności. Świetnie grał p. Solski ajenta Barbiego, wysuwając tę rolę na pierwszy plan. Bardzo dobrym był p. Kosiński w roli niemego postugacza. Odznaczyli się nadto pp. Gostyńska, Woleński, Roman, Bednarczyk i inni. Publiczność zgromadziła się w teatrze niezbyt licznie.

* **Pomników Krakowa**, wydawnictwa wykwintnego, zawierającego podobizny dzieł sztuki, znajdujących się w kościołach krakowskich, ukazał się zeszyt XIV. Zawiera on 12 tablic, bardzo pięknie wykonanych. Wymieniamy np. reprodukcyę ślicznego motywu z tryptyku drewnianego „św. Jan kaźący na puszczy" z kościoła Floryańskiego, lub pomnika Jerzego ks. na Zbarażu z kościoła Dominikańskiego. Oprócz tablic znajduje się w zeszycie tym także nadzwyczajnie piękna rycina w tekście: rzeźba Wita Stwosza w kościele Maryackim, przedstawiająca Chrystusa na krzyżu. Tekst objaśniający zawiera dalszy ciąg historyi rzeźby gotyckiej w Krakowie w w. XV.

Sport.

Wyścigi konne w Wiedniu. (Zjazd wiosenny).

Dzień pierwszy 14 kwietnia. Handicap Przedświta; nagroda 10.000 K. zwycięzcy, 1.600 K. drugiemu koniowi; meta 1.200 mtr. Zapisano koni 53, biegało 16. P. E. v. Blaskovicsa 4-l. „Charmant" po Charibert od Aram (58½ kg.) 1, br. St. Karolyi'ego 4-l. „Prodige" (53½ kg.) 2. Totalizator 176 : 10.

Dzień drugi 16 kwietnia. Wielki Handicap koni trzyletnich; nagroda 10.000 K. zwycięzcy, 1600 koron drugiemu koniowi; meta 1.600 metrów. Zapisano koni 80, biegało 19. Br. Z. Uechtritza „Ignatief" po Culloden od Analyse (54 kg.) 1, p. Mauthnera von Markhoffa „Mary Diamond" (52½ kg.) 2. Totalizator 52 : 10. — Nagroda Kisber-öcsce. 4.000 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 1300 mtr. Zapisano koni 9, biegało 3. Ks. W. Taxisa „Son sourier" po Stronzian od Sellide 1, hr. T. Festeticsa „Simoun" 2. Totalizator 22 : 10.

Dzień trzeci 18 kwietnia. Nagroda Schwechatu, Handicap; 5000 koron zwycięzcy, 700 koron drugiemu koniowi; meta 2.000 mtr. Zapisano koni 26, biegało 13. Br. H. Königswartera 4-l. „Semper idem" po Dunure od Szende (56½ kg.) 1, p. F. v. Blaskovitsa 4-l. „Moha" (55 kg.) 2. Totalizator 85 : 10.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z) Wbrew nadziejom, jakie żywiły sfery giełdowe, bank angielski nie obniżył swej stopy procentowej, lecz pozostaje nadal przy 4 proc. Motywów tej uchwały nie podaje dyrekcya banku żadnych, w każdym razie jednak pogorszenie się stanu zapasów bankowych nie mogło wpłynąć na nią, gdyż właśnie ostatni bilans tygodniowy jest lepszy od poprzednich. Wiadomość o nieobniżeniu stopy procentowej w Londynie przyjęły giełdy z niezadowoleniem, u nas zaś były jeszcze inne specyalne motywa, które wpływały na osłabienie tendencyi giełdowej. Oto ze sfer parlamentarnych dochodzą wieści, że agitacya za obniżeniem w przyszłych traktatach handlowych cła od żelaza zagranicznego, dowożonego do Austryi, przybiera coraz większe rozmiary i że zapewne bardzo trudno będzie utrzymać te cła w dotychczasowej wysokości. Zagrożone są zatem interesy kartelu żelaznego i wogóle posiadaczy akcyi przedsiębiorstw żelaznych.

W tym stanie rzeczy, tudzież w braku wszelkiego impulsu z łona spekulacyi miejscowej, tendencya targu była chwiejna, a nawet małe sprzedaże wywoływały zaraz znaczne obniżanie się kursu. Zupełnie inaczej był dziś dysponowany targ berliński. Podwyższenie cen żelaza amerykańskiego tudzież nadzwyczajna obfitość gotówki dodają bodźca tamtejszej spekulacyi, a wyborne wrażenie sprawiło także ogłoszenie bilansu niemieckiego banku państwowego, stwierdzającego, że pomimo obniżenia stopy procentowej w Niemczech, zapasy złota niemieckiego banku zwiększyły się w ubiegłym tygodniu o 50 milionów marek. Suma weksli, zakupionych dotychczas przez bank austro-węgierski na targu poniżej urzędowej stopy procentowej, wynosi 45 milionów koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 697·00, węgierskie 700·00, Anglobanki 280·25, Uniony 562·00. Bankvereiny 492·00, Länderbanki 418·50, Ludwiki 430·50, Czerniowieckie 545·50, Elbethale 510·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·10, austryacka złota 117·90, austr. renta wal. kor. 97·45, węgierska złota 117·10, węgierska renta wal. kor. 92·80, dukat 11·31, 20-franków 19·08—, 20-marków 23·52, ruble 2·53¼.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 26 kwietnia.

Pomimo niepomyślnych wiadomości o urodzajach w Niemczech i nieznacznej zresztą zwyżki, jaka wskutek tego nastąpiła na targach niemieckich, tendencya w handlu zbożowym Austro-Węgier nie zdołała się wzmocnić i już od dwóch tygodni ceny utrzymują się niezmienione. Obroty są przytem ograniczone, gdyż pokup na mąkę nie zdołał się dotychczas zwiększyć.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·75 K., czerwoną 8·30 do 8·70 K., żółtą 8·30 do 8·70 K., żyto 7·30 do 7·75; jęczmień browarny 6·50 do 7·30 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·75 do 7·25 K., rzepak —·— do —·— K., konica czerwony —·— do —·— K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Czerniowce 27 kwietnia. Wczoraj odbyła się tu uroczystość dwusetnego jubileuszu pułku bukowińskiego piechoty im. arcyksięcia Eugeniusza Nr. 41, stojącego tu załogą. Równocześnie odbyło się poświęcenie nowej chorągwi pułkowej, do której ofiarowała wstęgi arcyksiężna Elżbieta, oraz położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla tych żołnierzy pułku, którzy polegli w walce z nieprzyjacielem. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w świątyniach wszystkich wyznań. Przybył na nią także właściciel pułku, arcyksiążę Eugeniusz. Poświęcenie chorągwi odbyło się wczoraj przedpołudniem w obecności duchowieństwa wszystkich wyznań, korpusu oficerskiego i przedstawicieli władz. Właściciel pułku wręczył pułkowi chorągiew, poczem wojsko złożyło przysięgę na nowy sztandar. Popołudniu odbył się bankiet, urządzony przez pułk, podczas którego prezydent rządu krajowego wzniósł przyjęty zapałem okrzyk na cześć Cesarza. Marszałek krajowy, dziękując arcyksięciu Eugeniuszowi za przybycie, wzniósł imieniem całej ludności na cześć jego pełen zapału okrzyk. Arcyksiążę dziękując, wzniósł toast na pomyślność Bukowiny. Później odbył się festyn dla żołnierzy pułku. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. Arcyksiążę był na wieczorze u prezydenta rządu krajowego.

Hamburg 2. kwietnia. Przybył tu z Nowego Jorku Baldivin, kierownik amerykańskiej ekspedycyi podbiegunowej. Ekspedycya uda się w ostatnich dniach czerwca w dalszą drogę. Baldivin ma niezachwianą nadzieję, że powiedzie mu się odnaleść ślady Andrego.

Frankfurt 27 kwietnia. Wczoraj o godz. wpół do 11tej przed południem dano w Griesheim sygnał, że wszyscy mieszkańcy tej miejscowości oraz wsi okolicznych mają opuścić swe mieszkania, gdyż zachodzi obawa wielkiej eksplozyi rezerwoarów benzynowych. W pogotowiu około fabryki stanęły obok straży ogniowej wojsko i Towarzystwo ratunkowe. Komunikacya kolejowa między Griesheim a Frankfurtem przerwana. Większa część mieszkańców ucieka w panicznym strachu.

General Anzeiger donosi, że dotychczas już wydobyto z pod gruzów 80 trupów. Wielu robotników dotąd jeszcze nie odszukano.

Wiedeń 27 kwietnia. Arcyksiężniczka Elżbieta Marya, która powróciła już do zdrowia, wyjechała dziś wieczorem do Tryestu, skąd zamierza odbyć 10-dniową podróż morską.

Budapeszt 27 kwietnia. Wczoraj ogłoszono wyrok wydany na tych 72 słuchaczy uniwersytetu, którzy wbrew zakazowi zawiesili krzyże w salach wykładowych. Na mocy jednomyślnej uchwały senatu rektor wyraził im naganę.

Kolonia 27 kwietnia. Z Petersburga donosi *Köln. Ztg.*, że w stanie zdrowia szacha perskiego nastąpiło znowu znaczne pogorszenie.

Londyn 27 kwietnia. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że w ostatnich dniach odbyły się rozmaite potyczki z Boerami. Kilkunastu Boerów poległo, a kilkudziesięciu dostało się do niewoli.

Druga depesza Kitchenera donosi, że w potyczce koło Paardeplaats zabrano 180 Boerów do niewoli, zabrano nadto 3.000 sztuk bydła, 6.000 owiec i wiele wozów.

Petersburg 27 kwietnia. Publicystyka i profesorowie uniwersytetu uważają za rzecz konieczną udzielenie profesorom autonomicznej organizacyi z rektorem na czele. Również należałoby nadać studentom prawa samorządu w ich własnych sprawach.

Wiedeń 27 kwietnia. Policya wyśledziła w Mauer pod Wiedniem fałszerzy banknotów, a mianowicie Jana Bessemera z Surcina koło Zemunia i Piotra Kurmiego z Zemunia. Skonfiskano im warsztat i przyrządy do podrabiania banknotów. Nadto policya wiedeńska zatelegrafowała do Nowego Sadu, aby tam aresztowano Ludwika Sewiusa, który, jak się zdaje, był szefem spółki fałszerzy. Spółka ta nie puściła w obieg jeszcze żadnego falsyfikatu.

Kraków 27 kwietnia. Dnia 5 maja odbędzie się tu wiec publiczny stronnictwa ludowego, zwołany przez posła Franciszka Wójcika i p. Jana Jarzynę. Porządek dzienny: 1) *Ex lex* w Galicyi; 2) Parlament a sprawy ludowe; 3) Zgłoszenia kandydatów do Rady powiatowej krakowskiej; 4) Sprawa gimnazyum cieszyńskiego.

Konstantynopol 27 kwietnia. W Bassorze wydarzyły się 2 wypadki dżumy.

Algier 27 kwietnia. Koło Milianach wybuchło powstanie, wywołane przez szczep Ben-ibu-asser, który napadł na miejscowość Margeritte i wymordował wszystkich mieszkańców tej miejscowości, przeszło 300 osób. Wyruszył przeciw nim oddział wojska. W walce kilku żołnierzy poległo, kilku jest rannych, a kilku rozbroili powstańcy. Jak dzienniki sądzą, nie jest to powstanie polityczne, lecz urządzone w celu rabunku.

Poznań 27 kwietnia. Berlińska *Deutsche Zeitung* ogłasza następujący program antypolski, zalecając rządowi jaknajszybsze jego wykonanie: „Księstwo poznańskie należy podzielić administracyjnie na cztery prowincye; — siedzibę arcybiskupa przenieść do Zgorzelic na Szląsk; w Poznaniu zaprowadzić dyktaturę; zupełnie skasować polskie pisma, biblioteki i stowarzyszenia; stłumić ruch wydawniczy wszelkiego rodzaju; oficerów i urzędników Polaków wydalić ze służby; akademikom i abituryentom gimnazyalnym Polakom odmówić prawa korzystania z jednorocznej służby w wojsku".

Kraków 27 kwietnia. Na wystawie kwiatowej komitet sędziowski przyznał następujące nagrody wystawcom: I konkurs: Za ogólny dobór zakładowi ogrodniczemu firmy „Frege" złoty medal, a Uklajskiemu z Olszy pod Krakowem medal srebrny ministerstwa rolnictwa. II konkurs: za kamelie medal bronzowy Antoni Urbańczyk z Kąśnej, własności Paderewskiego; Andrzej Galle medal srebrny ministerstwa rolnictwa. III konkurs: Niedzielski z Śledziejowa medal srebrny Towarzystwa ogrodniczego; IV E. Truskolaski medal bronzowy Tow. rolniczego, oraz pani Świerzyńska również medal bronzowy; V P. Salwi list pochwalny, a Jan Patka świadectwo z listem pochwalnym.

Wypadki w Chinach.

Pekin 27 kwietnia. Wojska angielskie w walce pod Kalping zdobyły 16 dział i 67 wozów z amunicyą. Chińczycy ofiarowali dowódzcy angielskiemu dwa wozy napełnione srebrem, jeżeli nie zabierze dział i nie doniesie o tem swoim przełożonym. Zaprzeszłej nocy rozlepiono tu plakaty, wzywające wszystkich patryotycznych Chińczyków do powstania i wypędzenia cudzoziemców.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. Hr. J. Komorowski Sufczyński z Podola ros. Hr. St. Tarnowski z Jasionki. [illegible] fmp. Morawetz z Stanisławowa. E. Hoffmann z Opeln. J. Freund, H. Russ i J. Mieszkowski z Wiednia. H. Wielczewska z Wiszniowa. St. Myczkowski z Krakowa. Z. Mars z Limanowej. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. T. Witosławski z Borszczowa. Dr. Krzysztofowicz z Załucza. H. Bondy z Skalitz (Czechy). Dr. E. Goldhammer z Tarnowa. Dr. M. Schwarz z Przemyśla. Dr. A. Prażmowski i D. Schiller z Krakowa. Z. Furgalski z Drohobycza. Dr. H. Rosenbusch z Doliny. F. Ratlewicz z Czerniowiec. S. Grünfeld z Bytomia. M. Strokiewicz z Zagórza.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. Hr. W. Korytowski z Tarnopola. Hr. J. Dzieduszycki z Niżankowic. M. Malinowski z Rosyi. M. Skibniewska z Podola ros. A. Jankowska z Delatyna. M. Chubicka z Ożydowa. A. Herze z Gracu. E. Rubesch z Wiednia. W. Szawłowski z Krakowa. K. Zych z Tarnopola. M. Schnelowa z Starych Brodów. K. Enenkel z Budapesztu. K. Löwy z Czerniowiec. J. Berger z Stanisławowa. K. Schwarz z Buczacza. M. Holzer z Bochni.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 kwietnia. M. Węgrzynowicz z Hlinicza. S. Jasieński z Radziwiłłowa. O. Horodyska z Strzelisk. J. Kiesielewicz z Wołoszczy. O. Graf z Warnsdorfu. E. Rosenblatt i K. Schuchard z Wiednia. N. Teltsch z Stanisławowa. W. Lerclowie z Rzeszowa. J. Jasieński z Królestwa Polskiego. T. Stachewicz z Stanisławowa. J. Hłasko i R. Dworski z Krakowa. E. Kazulski z Brodów. R. Hoppener z Radziwiłłowa. S. Zwolski z Bryniec.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 27 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 248.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 246.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 83.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 108.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.00, Clary 40 zł. m. k. 146.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57.50, Ofen 40 zł. 159.—, Palffy 40 zł. m. k. 159.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58·—, Salma 40 zł. m. k. 202.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.75, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 389.50.

Wiedeń 27 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (stały) 40·20.

Berlin 27 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·20.

Paryż 27 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris") 23·75.

Frankfurt 27 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·80. Koleje państwowe 148·40. Alpiny 000·00. Disconto 191·40. Laura 215·90.

Wiedeń 27 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·91—7·92, na maj-czerwiec 7.94—7·95, na jesień 8·09—8·10; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·97—7·98, na jesień 7·18—7·19; kukurudza na maj-czerwiec 5·59—5·60, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·69—5·70, na wrzesień-październik 5·87—5·88; owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·99—7·00, na jesień 6·00—6·01. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·00—14·05. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 27 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 0·00—0·00, na maj 7·66—7·67, na październik 0·00—0·00, żyto na kwiecień 0·00—0·00, na październik 6·78—6·80; owies na kwiecień 6·72—6·74, na październik 5·59—5·61. kukurudza na maj 5·33—5·34, na lipiec 5·41—5·42. Rzepak na sierpień 13·55—13·65. — Oferty na pszenicę: liczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.